Odpoczywamy i podziwiamy Machu Picchu (Stara Góra) ze szczytu Huchuypicchu.

Powyżej: Na brzegu rzeki Apurímac w pełnym ekwipunku i… skupieniu czekamy na „zapontonowanie".
Poniżej: Regina i Krystian - współtowarzysze wędrówki Szlakiem Inków, w drodze do Machu Picchu.

PERU NA SPORTOWO cz. 2
Machu Picchu & rafting

Od tygodnia przebywamy w południowym Peru. Po lotach nad rysunkami Nazca, zwiedzeniu Arequipy i „zdobyciu" kanionu Colca, podążamy śladami Inków. W piątkowy poranek, 11 września 2009 roku, lecimy z Arequipy w kierunku północnym do Cusco. W Juliaca na wysokości 3800 m n.p.m., w pobliżu jeziora Titicaca mamy tylko międzylądowanie, ponieważ zrezygnowaliśmy z oglądania pływających wysepek na słynnym jeziorze, które, w naszej ocenie, są już pewnego rodzaju „cepelią". Z zawodowego punktu widzenia dodam jeszcze, że ekosystem jeziora Titicaca wymaga pilnych działań ochronnych z powodu zanieczyszczenia.

***

Jesteśmy w Cusco, sercu inkaskiego Imperium Słońca (w języku keczua *qosqo* znaczy pępek, środek, punkt odniesienia). Po zakwaterowaniu w hotelu udaję się na pierwszy spacer po „Starym Mieście", które jest cennym zabytkiem sztuki kamieniarskiej (chodzi głównie o inkaski sposób obrabiania i łączenia kamieni). Wszak Inkowie byli miłośnikami natury – gór, kamienia i wody. Szybko jednak okazuje się, że zakwasy w nogach, powstałe w kanionie Colca, zanikają bardzo nietypowo, bo powoli. Dlatego decyduję się na „rehabilitacyjny" inkaski masaż

Lamy, czyli wielbłądy andyjskie na tle Machu Picchu. Fot. Maria Kralewska

PODRÓŻE MAŁE, PODRÓŻE DUŻE

Andrzej Kulig

Fot. Maria Kralewska

Plaza Mayor w Cusco, widok na katedrę z czasów kolonialnych.

i dopiero w następnym dniu wyruszam na zwiedzanie historycznych budowli Cusco. Zwiedzanie miasta rozpoczynamy od barokowej katedry przy Plaza Mayor, monumentalnej budowli z czasów kolonialnych. Po spacerze udajemy się poza miasto aby zobaczyć ruiny Puca Pucara (fortyfikacje obronne), Tambo Machay (Łaźnie Inki) i Sacsayhuamán (wysokość ponad 3600 m n.p.m.). Sacsayhuamán to kompleks kamiennych murów - dawnej twierdzy lub obiektu sakralnego Inków, w przypadku których zagadką dla archeologów pozostają m.in. odpowiedzi na pytania, skąd i jak przetransportowano kilkumetrowej długości bloki skalne oraz jakie było przeznaczenie budowli. Jak wiadomo, Inkowie zajmowali się organizowaniem, dzisiaj powiedzielibyśmy, instytucji państwowych oraz budowaniem kamiennych miast i wznoszeniem magazynów na zboże. Zagadki, jakie pozostają do dzisiaj bez racjonalnych odpowiedzi, dotyczą właśnie architektury. Widać to np. w Sacsayhuamán, gdzie cel, a zwłaszcza sposób wzniesienia „twierdzy" są nieznane, lub w Machu Picchu, gdzie trudno szukać odpowiedzi na pytanie, jak i po co je zbudowano oraz dlaczego po około stu latach zamieszkiwania bezpowrotnie opuszczono. Wiele peruwiańskich tajemnic wynika z faktu, że Inkowie nie pozostawili źródeł pisanych, a przekaz ustny zanikł podczas hiszpańskiej konkwisty Francisco Pizarro.

W niedzielę rano wyruszamy z Cusco do doliny rzeki Urubamby - Świętej Doliny Inków. Río Urubamba, w górnym biegu nazywana Vilcanota, jest jedną ze źródłowych rzek Amazonki w południowym Peru. Jej źródła znajdują się w Andach Środkowych, a długość wynosi 725 km, czyli mniej więcej tyle co Odra w granicach Polski. Po połączeniu z rzeką Apurímac, tworzy rzekę Ukajali. Występują na niej liczne progi i wodospady, a także elektrownie wodne, ale najciekawsze z turystycznego punktu widzenia są położone wzdłuż górnego i środkowego biegu rzeki ruiny miast i budowli Inków, z których najsłynniejsze to Pisac, Ollantaytambo i oczywiście Machu Picchu. W Pisac odwiedziliśmy słynny niedzielny targ, a w Ollantaytambo kamienne miasto i inkaską fortecę. Po drodze w Yucay zatrzymaliśmy się w hacjendzie na obiad. Również w Świętej Dolinie w miasteczku Urubamba zostaliśmy na noc.

Miejscem szczególnym na szlaku naszej wędrówki jest Machu Picchu – najbardziej rozpoznawalna wizytówka Peru. „Zaginione Miasto Inków" położone jest ok. 110 km od Cusco. Porośnięte gęstym lasem deszczowym ruiny zostały „oficjalnie" odkryte 24 lipca 1911 roku przez amerykańskiego badacza i podróżnika Hiram Binghama, który uznał nawet, że odkryte ruiny są ostatnią stolicą Inków – Vilcabamba[1]. ▶

Widok centrum ponad ćwierćmilionowego Cusco – miasta czerwonych dachów.

Fot. Maria Kralewska

Mury twierdzy Sacsayhuamán zbudowanej nawet z kilkumetrowych głazów.

W przyszłym roku będzie obchodzone 100-lecie odkrycia Machu Picchu, dlatego przewidując zwiększone zainteresowanie zwiedzających, już w 2009 roku w najbliżej położonym miasteczku Aguas Calientes można było zauważyć rozbudowę infrastruktury turystycznej (hotele, restauracje itp.). Do Aguas Calientes nie ma dojazdu drogą. Prowadzi do niego jedynie jednotorowa linia kolejowa (stąd konieczność rezerwacji miejsc). Do Machu Picchu prowadzi też kręty szlak górski, wykorzystywany w XV wieku przez Indian, a współcześnie nazywany Szlakiem Inków. Jest to jeden z bardziej znanych trekkingów na świecie, do którego dostęp jest kontrolowany administracyjnie. Jego „scenariusz" obejmuje marsz przez najciekawsze inkaskie zabytki i ruiny. Na pokonanie całej trasy potrzeba około czterech dni[2]. My wybieramy jednodniowy wariant kolejowo-pieszy.

W poniedziałek, 14 września, wyruszamy porannym pociągiem z Ollantaytambo. Na szczęście podczas jazdy pociągiem, a nie wędrówki szlakiem, wystąpiła krótkotrwała tropikalna ulewa. Nie jest to przecież pora deszczowa, kiedy w dolinie rzeki Urubamba bardzo często pada. Takie długotrwałe opady w styczniu br. uniemożliwiły wyjazd z Aguas Calientes setek turystów, w tym także pięciu Polaków. Najlepszy okres na wyjazd do Peru jest od maja do października, z tym że w lipcu-sierpniu jest pełnia sezonu, a więc stosunkowo drożej.

Wysiadamy z pociągu na 104. km w Chachbambai i wkraczamy na słynny trekkingowy szlak – Inca Trail. Po blisko czterech godzinach podchodzenia z doliny rzeki Urubamba, na wysokości 2650 m n.p.m. docieramy do bardzo dobrze zachowanego stanowiska archeologicznego z czasów Inków - Winay Wayna., co w keczua oznacza „wieczna młodość". W pobliskim schronisku posilamy się przed dalszą wędrówką. Teraz staje sie ona przyjemniejsza, bo „utrzymujemy" wysokość, a równocześnie rozciąga się przed nami panorama andyjskich gór pokrytych lasem deszczowym, będącym obrzeżem amazońskiej dżungli. W dolinie rzeki Urubamby tylko niekiedy widać „nić" linii kolejowej z przejeżdżającymi pociągami. Po kilkunastu dniach przebywania w klimacie pustynnym zmianę otoczenia na gęsty wilgotny las przyjmuję z wyraźnym zadowoleniem. Po drodze mijamy ruiny tarasów uprawnych Intipata. W godzinach popołudniowych docieramy do Inti Punku - Bramy Słońca (2720 m n.p.m.). Stąd mamy pierwszy panoramiczny widok na Sanktuarium Machu Picchu, który zdobi tysiące widokówek. Przykładowo w przewodniku dla łowców przygód w Ameryce Południowej[3] na okładce zamieszczono „klasyczny" widok Machu Picchu, leżącego na przełęczy na wysokości 2090-2400 m. n.p.m. pomiędzy szczytami Wayna Picchu i Machu Picchu. Podobnie jest w przypadku przewodnika po 1001 miejsc historycznych[4]. Przedstawiono w nim 8 obiektów historycznych położonych w Peru, z których 7 znajduje się na liście światowego dziedzictwa UNESCO (dla porównania w Polsce wymieniono 12 miejsc, z których 6 jest na liście UNESCO). Obejrzeliśmy już kościół i klasztor San Francisco w Limie, klasztor św. Katarzyny w Arequipie, katedrę w Cusco, a także ruiny Sacsayhuamán. Teraz stoimy u wrót Machu Picchu, jednego z legendarnych Eldorado, olśnieni nie blaskiem złota, lecz dziełem Inków.

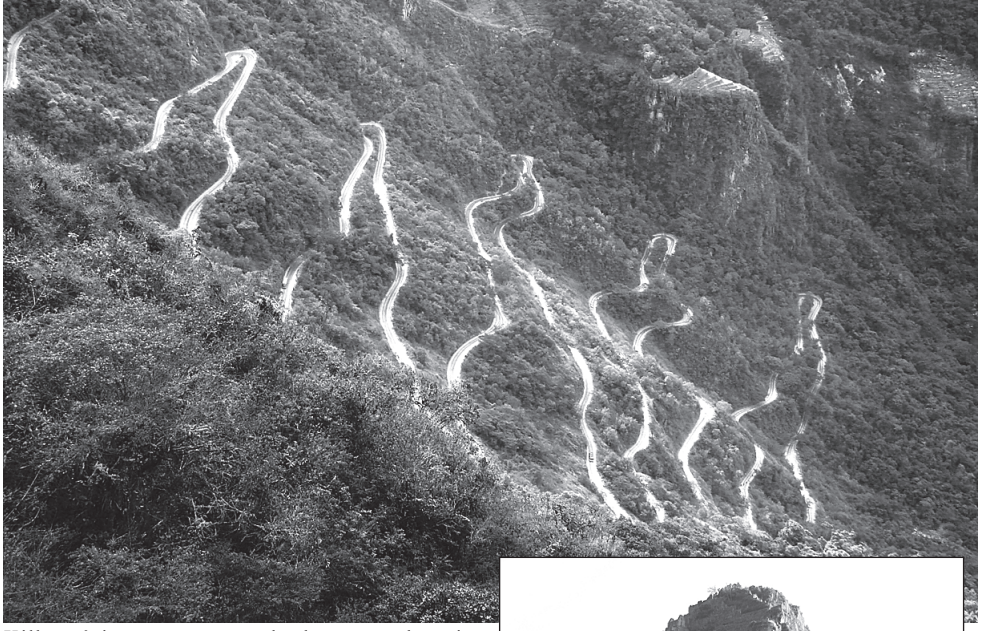

Kilkanaście serpentyn na drodze prowadzącej z Aguas Calientes do ruin Machu Picchu.

Szczegółowe zwiedzanie ruin odkładamy na następny dzień, a do Aguas Calientes, położnego około 600 m niżej w dolinie Río Urubamba, zjeżdżamy niewielkim autobusem. Po zakwaterowaniu w hotelu natychmiast udaję się do pobliskich term, aby w basenach z wodą odpocząć po trudach wędrówki.

Do założonego ok. 600 lat temu zaginionego później miasta Inków, wyruszamy nazajutrz bardzo wcześnie rano, ponieważ blisko połowa uczestników wyprawy postanowiła wspiąć się na górujący nad ruinami pobliski szczyt Wayna Picchu (w keczua oznacza to „młody szczyt"). A przy wejściu na górski szlak obowiązuje dzienny limit 500 osób. Jednym z pierwszych autobusów, o 5^{30}, wyjeżdżamy z Aguas Calientes i po dwudziestu minutach stromego, krętego, ośmiokilometrowego podjazdu jesteśmy ponownie przed bramą prowadzącą do Machu Picchu.

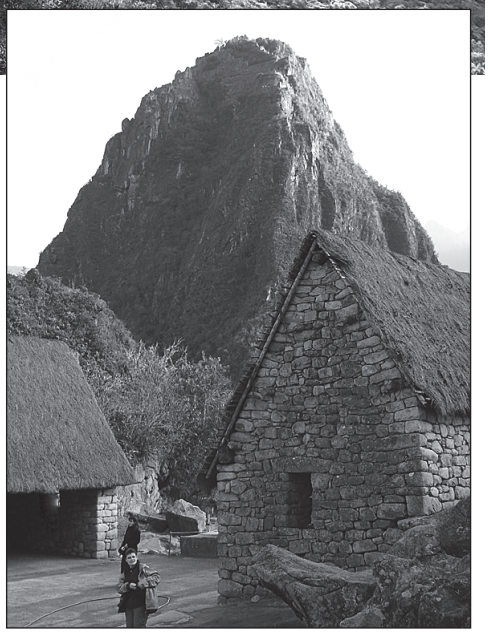

Kamienne budowle na tle Wayna Picchu zachęcającego do wejścia na szczyt.

O tej porze ruiny budowli są jeszcze wyludnione, a ich oglądanie w porannym słońcu tworzy specyficzny klimat. Po godzinie ruszamy na szczyt Wayna Picchu. Nie jest to wysoka góra, ale bardzo stromy stożek. Podczas wspinaczki należy zachować ostrożność na wąskich ścieżkach, zwłaszcza podczas wyprzedzania oraz wymijania. Powoli zaczyna też dawać o sobie znać poranne słońce. W partii szczytowej ruch na szlaku jest jednokierunkowy, m.in. przez wąską skalną szczelinę. Na szczycie także są inkaskie ruiny, ale na Wayna Picchu warto wejść głównie z uwagi na niesamowite i niestandardowe, rzadko pokazywane widoki Machu Picchu. Chwilę odpoczywamy, robimy liczne zdjęcia i udajemy się w kierunku zejścia, które paradoksalnie rozpoczyna się od wąskich i bardzo stromych schodów skalnych.

(ciąg dalszy na stronie37)

Bystrza „trójki” są już trochę emocjonujące i bardzo przyjemne …

… zwłaszcza, gdy zostaną pokonane bez wywrotki i można „przybić” wiosło.

Winay Wayna - doskonale zachowane inkaskie budowle położone przy Inca Trail.

Lagartija peruana (microlophus peruvianus) - jaszczurka peruwiańska wygrzewająca się na murach Machu Picchu.

Andyjskie szczyty podziwiane z Machu Picchu.

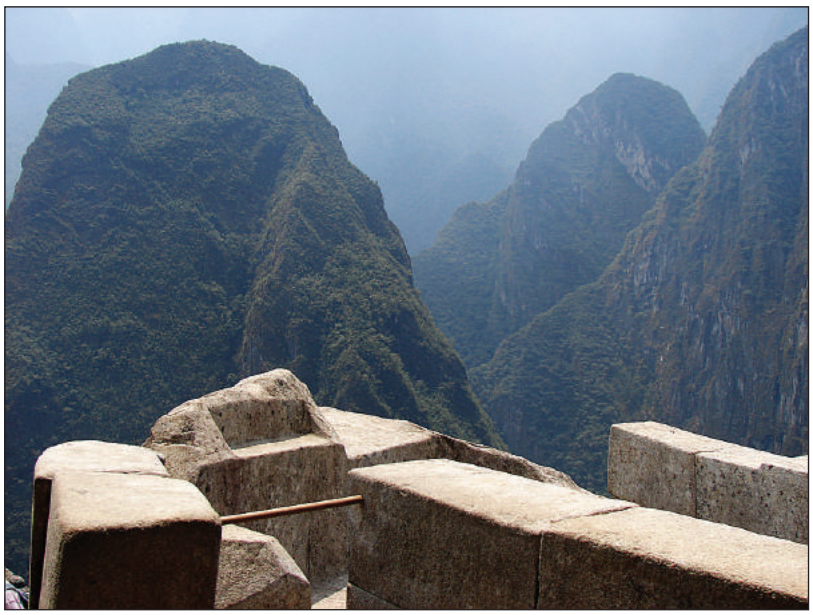

(dokończenie ze strony 33)

Inkowie zbudowali je poprawnie, ale współczesne przepisy BHP powinny jednak nakazywać wspinanie się po nich, a nie schodzenie strudzonych wędrowców. Szczęśliwie udaje się nam zejść do podstawy „stożka", by natychmiast rozpocząć wejście na mniejszą Huchuypicchu. Tym razem nie ma tłoku podczas wspinaczki. Podejście jest stosunkowo łatwe i krótkie. Za to na szczycie odpoczywamy, podziwiając coraz bardziej „zaludniające" się inkaskie ruiny.

Po dokładnym spenetrowaniu najważniejszych atrakcji turystycznych kultury inkaskiej w Cusco i okolicy pora wyruszyć na trzydniowy rafting – spływ pontonami na rzece Apurimac, bo przecież jest to wyprawa do Peru - na sportowo. Río Apurimac jest podobno jedną z dziesięciu najlepszych na świecie rzek do uprawiania tego sportu. Zapowiada się fantastyczna przygoda, więc 2/3 ekipy zgłosiło gotowość do wyjazdu. Po doświadczeniach z raftingiem na Islandii, a zwłaszcza na Nilu Białym, liczę na przeżycie. W środę, 16 września, po kilku godzinach jazdy z Cusco dotarliśmy nad rzekę. Podzieliliśmy się na dwie czteroosobowe załogi + sternik. Poza „naszymi" pontonami płynie też trzeci ponton z całym niezbędnym sprzętem i naszymi niewielkimi bagażami oraz kajak ratunkowo-fotograficzny. Pierwszego dnia po przećwiczeniu podstawowych komend i przyswojeniu zasady „don't panic" płyniemy, pokonując jedynie bystrza II i III stopnia, ćwicząc współpracę podczas wiosłowania, która miała nam się przydać w następnym dniu. Posiłki spożywamy po przybiciu pontonu do brzegu. Na nocleg również zatrzymujemy się na nadrzecznej kamienistej plaży, w malowniczej scenerii kanionu Apurimac. Rzeka przepływa przez jeden z najgłębszych kanionów świata i jednocześnie bardzo odludny, więc widoki są przepiękne. W drugim dniu było jeszcze ciekawiej, ponieważ płynęliśmy przez bystrza IV i V stopnia. Nasza załoga radziła sobie całkiem dobrze, mieliśmy też świetnego przewodnika Sergio. W sumie uszło nam „na sucho", bez nieoczekiwanej wywrotki nawet na najtrudniejszych progach. Po całym dniu wiosłowania z ulgą udaliśmy się na nocleg w namiotach. W trzecim dniu, w końcowym odcinku spływu było już tylko przyjemnie, popływaliśmy trochę w rzece, a nawet skakaliśmy z ośmiometrowego progu skalnego. Dawno nie przeżyliśmy tak świetnej przygody, jak w czasie tych trzech dni spędzonych na rzece Apurimac.

Lima-nowa, widok od strony Oceanu Spokojnego. Fot. Maria Kralewska

Do Cusco wróciliśmy wczesnym popołudniem, tak wiec zdążyliśmy jeszcze na niewielkie zakupy (w tym obowiązkowo „czapeczka premiera" z wełny lam) i wieczorny koncert folklorystyczny, połączony z kolacją. Pora rozpocząć pakowanie. W sobotę czeka nas poranny przelot do Limy. Pożegnalny lunch z degustacją słynnego peruwiańskiego napoju „*pisco sour*" odbył się w restauracji na brzegu Oceanu Spokojnego z panoramicznym widokiem na nowoczesne budowle Limy. Z międzynarodowego lotniska w dzielnicy Callao o godz. 18^{00} startuje samolot KLM do Amsterdamu. Lecimy na jego pokładzie do Europy.

Dwuipółtygodniowy pobyt w Peru to za mało, aby „zaliczyć" wszystkie atrakcje (m.in. nie wchodziliśmy na Chachani, nie dotarłem do amazońskiej dżungli, nie próbowałem też specjalności kuchni peruwiańskiej – *cuy*, pieczonej tuszki świnki morskiej, która stanowi popularne danie), ale wystarczająco dużo, aby stwierdzić z przekonaniem, że warto się tutaj wyprawić … kolejny raz.

„Wielki to grzech nie umieć spostrzec własnego szczęścia" pisał Jarosław Iwaszkiewicz w „Pannach z Wilka". Dlatego śmiało mogę stwierdzić, że jestem szczęśliwy, mogąc zobaczyć piękny i ciekawy region Ameryki Południowej oraz niezwykłe dzieła prekolumbijskich kultur.

Jestem szczęśliwy, że ląduję na Okęciu.

Andrzej KULIG

PS. Dziękuję Anibalowi Canchaya za interesujące informacje na temat Peru i peruwiańskich Indian, a Marii Kralewskiej za uwagi do artykułów dla „Echa Limanowskiego", zdjęcia oraz adres panoramy centrum Limy [5].

Fotografie ze zbioru Andrzeja Kuliga
Warszawa, maj 2010 r.

---

1. Molenda J.: *Vilcabamba trzydzieści lat później.* Globtroter Nr 27 (IV), s. 22-31. 2009.
2. Plewka A.: *Piechotą na Machu Picchu.* Globtroter Nr 27 (IV), s. 4-15. 2009.
3. *Ameryka Południowa. Przewodnik dla łowców przygód*. National Geographic. Wyd. II. Wydawnictwo G+J RBA. Warszawa 2008.
4. *1001 miejsc historycznych które warto w życiu zobaczyć*. Pod patronatem UNESCO. Muza S.A. (www.muza.com.pl).
5. http://www.panorammer.com/panoramas/4_plazadearmaslima_f.php